

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
zł dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 30 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłka 8 K. 90 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawy za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Sytuacja parlamentarna.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 30 stycznia. Przez cały dzień wczorajszymi trwały w dalszym ciągu rokowania rządu z posłami, w sprawie niektórych spornych pozycji etatu szkół wyższych. Co do pozycji etatu szkół średnich, mianowicie: gimnazjum słoweńskiego w Cylei, gimnazjum polskiego w Cieszynie i gimnazjum czeskiego w Opawie, odbyły się również bardzo długie rokowania między posłami. Niemieczy posłowie ze Śląska, uczynili Polakom następującą propozycję: Niemcy nie sprzeciwia się udzieleniu subwencji gimnazjum polskiemu w Cieszynie, jeżeli Polacy zgodzą się po 1) na udzielenie równej subwencji niemieckiemu gimnazjum we Frydku, po 2) jeżeli Polacy się zgodzą na przeniesienie gimnazjum czeskiego z Opawy do innej miejscowości, zamieszkałej przez ludność czeską, po 3) jeżeli się zgodzą na zniesienie równoległych klas gimnazjum w Cylei, oraz na założenie za to gimnazjum słoweńskiego w Marburgu.

Polscy członkowie komisji budżetowej, jakoteż bawiący w Wiedniu członkowie komisji parlamentarnej obradowali nad tą propozycją, którą przyjęto *ad referendum*. Po dłuższej naradzie uchwalono dopiero dziś dać Niemcom stanowczą odpowiedź.

* * *

Budżet oświaty w komisji budżetowej.

W dalszej dyskusji budżetowej nad „zarządzeniem centralnym“ ministerstwa oświaty porusza p. Górski sprawę subwencji na restaurację kościołów krakowskich: św. Piotra i Bożego Ciała.

P. Romańczuk polemizuje z p. Romanowiczem w sprawie podziału galicyjskiej Rady szkolnej krajowej na sekcje: polską i ruską, na co p. Romanowicz w krótkim sprostowaniu faktycznym zaznacza, że obstaruje przy zajęciu onegdaj stanowisku, że sprawa ta należy do Sejmu.

Referent p. Starzyński rejestruje wszystkie w dyskusji poruszone sprawy. Zaczyna od sprawy finansowej i domaga się od ministra skarbu większych dotacji pieniężnych na cele oświaty i szkół. Spodziewa się, że w ministrze oświaty znajdziemy silnego w tej sprawie sprzymierzeńca.

Popiera wniosek hr. Stürgg'a, ażeby w innych krajach, tak samo, jak w Galicyi, inspektoriów szkolni okręgowi zostali stabilizowani, zwłaszcza, że wniosek stoi na stanowisku autonomicznym i ma się stać tylko tam, gdzie Sejm tego zażąda, jak się to stało u nas.

Popiera wszystkie wnioski, odnoszące się do popierania sztuki i zasubwencyonowania starożytnych pomników sztuki i zabytków historycznych. Konieczne jest wyznaczanie na ten cel większych kwot w budżecie.

Odpowiada p. Romańczukowi na jego żądanie podziału Rady szkolnej krajowej. Nie można szablonoowo stosować urządzeń jednego kraju do innych. W Galicyi rozumiemy się bardzo dobrze między sobą, Polacy i Rusini i tu nie można stosować urządzeń, które są dobre dla kraju, gdzie są Czesi i Niemcy, albo Włosi i Niemcy.

Omawia w końcu i popiera wszystkie postawione rezolucje. Cyfry budżetu i wszystkie postawione rezolucje zostały bez zmiany uchwalone.

Komisja, przyjąwszy rozdział „zarząd centralny“, przystąpiła w dalszym ciągu do obrad nad rozdziałem: „Szkół ludowe“. Sprawozdawca p. Skene.

P. Herold omawiał obszernie stosunki, panujące w szkolnictwie ludowym na Śląsku i oświadczył, że czeskie i polskie szkoły ludowe na Śląsku wcale nie odpowiadają zasadom pedagogicznym i przepisom artykułu 19 ustaw zasadniczych. Śląska rada szkolna tak jest zestawiona, że nie zasiadają w niej wcale członkowie z czeskiej i polskiej narodowości. Z tego wypływa, że od śląskiej Rady szkolnej nie można oczekiwać poprawy stosunków. Czesi i Polacy mają prawo, aby byli reprezentowani w tej Radzie szkolnej. Mowca oświadcza, że jego stronnictwo bynajmniej nie myśli tolerować podobnych stosunków w szkolnictwie śląskiem i domaga się przeprowadzenia tam organizacji takiej, jaka jest w Czechach i na Morawie. W końcu domaga się mowca przyznania prawa publiczności czeskiej szkole prywatnej we Wiedniu im. Komeński'ego.

Następnie zabrał głos p. Kozłowski i ubolewał, że rząd mimo trwających od kilku lat roko-

wań i mimo, że Stary Sącz zakupił za 20.000 złr. plac pod budowę seminaryum, nie wstawił do budżetu ani seminaryum w Białej, ani w Starym Sączu, ani żadnego seminaryum we wschodniej Galicyi. Kraj czyni wszystko, co możliwe w celu powiększenia liczby szkół. Kraj podwyższył od r. 1884 cztery razy pensje nauczycielskie, które w poszczególnych kategoriach są w Galicyi wyższe, aniżeli w Węgrzech, Włoszech itd.

Kraj wyznaczył fundusz pożyczkowy na budowę szkół i wziął część kosztów na siebie. Mimo to z powodu braku nauczycieli, wiele szkół stoi pustkami, a rząd z założeniami rękoma patrzy się na ten brak nauczycieli. Brak nauczycieli jest powszechnym, ale w Saksonii, Prusiech, Bawarii radzi sobie rząd, szybko powiększając liczbę seminaryów, pomimo, że one kosztują więcej, bo są połączone z internatami.

Mowca zbija zarzut, jakoby wina, że 28 proc. dzieci nie pobiera nauki szkolnej, spadała na kraj. W chwili, w której Rada szkolna po gospodarce rządów absolutnych odebrała zarząd szkół, liczba dzieci nie pobierających żadnej nauki szkolnej wynosiła 83 proc., t. zn., że obecnie zmniejszyła się o 55 proc. Frekwencja dzieci staraniem kraju jest trzy razy większą od frekwencji z r. 1868, a 6 razy większą od frekwencji z 1848 r.

Mowca żąda nowych budynków szkolnych we Lwowie, w Krakowie, w Tarnowie i w Zaleszczykach, powiększenia liczby szkół ćwiczeń, których w kilku seminaryach braknie, powiększenia sił nauczycielskich podwyższenia subwencji państwowej na stypendya dla kandydatów nauczycielskich.

Mowca zaznacza, że nie dla wielu ministrów miał tyle szacunku i sympatii, co dla obecnego ministra oświaty, Hartla. Widzi w nim bowiem Niemca, który z gorącą miłością dla własnej narodowości łączy uczucie sprawiedliwości dla innych. Mowca musi jednak z przykrością zadać gwałt tej sympatii i zaznaczyć, że minister nie spełnił swego obowiązku, nie wstawiając do budżetu ani klinik, ani żadnej galicyjskiej szkoły średniej, ani seminaryum. Eksc. Hartl ma pięcie Achillesową, a tą jest słabość dla ministra finansów. Pod tym względem *dormitavit Homerus*.

Mowca zwraca uwagę ministra na brak seminaryów polskich na Śląsku i na to, że narodowość polska nie ma na Śląsku przedstawicieli w Radzie szkolnej.

Wobec rozpisania programu dla szkół miejskich i wiejskich, także i w prawach wychowania nauczycieli należałoby uwzględnić fakt, iż nauczyciel ma pracować na wsi i w mieście. Myśl tę poruszono także w Niemczech. Seminarya dla nauczycieli wiejskich zakładane należy w małych miasteczkach.

P. Starzyński przemawia za podwyższeniem subwencji dla Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, na wydawnictwo *Kosmosu*, oraz za udzieleniem subwencji Towarzystwu tatrzańskiemu na badanie fauny i flory w Tatrach i wnosi następującą rezolucję: Wzywa się rząd, ażeby w budżecie na r. 1903 wstawił wyższe kwoty na uniwersyteckie kursa ludowe w tych miastach uniwersyteckich, w których kursa takie obecnie się już odbywają.

P. Romańczuk uskarża się na brak ludowych nauczycieli ruskich w Galicyi. Wielu szkół nie można otworzyć dla braku nauczycieli, przyczyną tego jest zbyt mała ilość seminaryów nauczycielskich w Galicyi. Seminaryów ruskich nie ma, nawet tak zwane zakłady utrakwistyczne mają charakter przeważnie polski. Polemizując z p. Starzyńskim, wykazuje mowca, że nawet w sprzeczności z ustawą krajową, w szkołach czysto ruskich, gdzie uczęszczają dzieci wyłącznie ruskie, język polski jest obowiązujący ze szkoda dla ogólnego wykształcenia. Mowca w końcu stawia rezolucję, domagającą się znaczniejszej subwencji dla Towarzystwa imienia Szewczenki.

P. Barwiński uzasadnia konieczność reformy zakładów, kształcących nauczycieli, domagał się pomnożenia posad głównych nauczycieli, zakładania seminaryów nauczycielskich, domagał się zaprowadzenia ruskich klas równorzędnych w seminaryum w Czerniowcach, ruskich szkół w Przemyśle, Zaleszczykach i i. — P. Fuchs wniósł rezolucję, wzywając rząd do przedłożenia wniosków, dążących do obmyślenia środków, któreby odpowiadały potrzebom szkolnictwa ludowego w poszczególnych krajach koronnych. Po przemówieniach p. Powszego, dr. Elverta, Lemischa i Vukovicsa obrady, przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 30 stycznia.

Tajemniczy zamach na woźnego redakcyjnego.

Kraków. Jak się pokazało, woźny w redakcji *Ilustracji Polskiej*, Józef Kwiatek, który usiłował przytrzymać złodzieja, dobierającego się do szuflady biurka redakcyjnego, otrzymał 7 ran na głowie tępe mierzwiem zadanych, 5 większych a dwie mniejsze. Prócz tego ma on wykręconą rękę. Jak dotychczas, jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Wczoraj przesłuchiwał go starszy komisarz policyi p. Balicki. Kwiatek twierdzi, że pokaleczył go „ten pan, co chodził do p. redaktora i robił rachunki z p. redaktorem“. To samo powiedział Kwiatek do żony, gdy po wypadku przyszedłszy do przytomności, zdołał dowieść się do swej izdebki stróża. Dodaje, że napastnik pobił go galką, na której była owinięta guma. Na zapytanie, czy to był jakiś robotnik, czy parobek, odpowiada: Nie, ten „pan“. Podał on także pozytywne fakta, tak że napastnik będzie zapewne wkrótce schwytany.

Sankeyonowane ustawy.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza sankeyonowaną ustawę w sprawie sprzedaży gruntów na zachodnich i północno-zachodnich wałach fortecznych i kilku innych gruntów fortecznych w Krakowie, dalej sankeyonowaną ustawę o dokonaniu spisu przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych.

Wiener Ztg. ogłasza sankeyonowaną uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawy, mocą której udzielono Radzie powiatowej w Mościskach pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 116.000 koron.

Skargi na telefony.

Wiedeń. Zgromadzenie Związku przemysłowców, na którym byli obecni przedstawiciele ministerstw skarbu i handlu, uchwaliło po dłuższej dyskusji jednomyślnie rezolucję, żądającą szybszego tempa w urządzaniu telefonów miejscowych, międzymiastowych i linii pobocznych. Przedstawiciel rządu na podstawie szeregu dat wywoził, że podniesione przeciw naczelnemu zarządowi zarzuty są nieuzasadnione (!), że brak linii telefonicznych i budowy nowych linii spowodowany został przez 5-letni zastój w pracach parlamentu, wskutek czego ministerstwo handlu miało do dyspozycji na to tylko fundusze w ramach dotychczasowych budżetów. Reprezentant rządu oświadczył w końcu, że omawiane na zgromadzeniu w toku dyskusji wnioski przedłoży z całą życzliwością ministerstwu.

Panama hakaty austriackiej.

Wiedeń. Walka między Wolfem a Schönerem wrze dalej. Schönerer zapowiada, że następnym numerze swego organu *Unverfälschte Deutsche Worte* przedstawi dokładnie różnice, istniejące już od kilku lat między nim a Wolfem. Schönerer chce w ten sposób odsłonić, jak powiada, w szech niemiecką korupcję, której niechce pokrywać swoim nazwiskiem.

Z giełdy.

Wiedeń. Na wczorajszej giełdzie było usposobienie bardzo silne z powodu pogłosek o rychłym bliskim zawarciu pokoju w wojnie południowo-afrykańskiej i z powodu lepszych doniesień z targów zagranicznych. W Montanach nastąpiły liczniejsze zakupy. W końcu kredyty miały żywszy popyt.

„Nagrody pokoju“.

Sztokholm. Szwedzka międzyparlamentarna grupa pokojowa uchwaliła dla przyszłorocznej „nagrody pokojowej“ im. Nobla, zaproponować członka angielskiej Izby gmin, Wiliama Cremona i Bertę baronową Suttner.

Liberali i konserwatyści na Węgrzech.

Budapeszt. Tutejsze Stowarzyszenie demokratyczne odbyło wczoraj posiedzenie, na którym uchwalono wystąpić z protestem przeciw atakom na posła Vaszonyiego w Izbie poselskiej, a mianowicie urządzić przed Sejmem węgierskim demonstrację, odbyć w niedzielę wielkie zebranie ludowe a po niem urządzić pochód z pochodniami.

Falszeryz weksli.

Budapeszt. Aresztowany przed kilkoma miesiącami w Zurichu i dostawiony tutaj hr. Andrzej Raday został zasądzony za fałszerstwo weksli na rok więzienia.

Podróż arcyks. Fr. Ferdynanda do Petersburga.

Petersburg. Z okazji oczekiwanego przybycia arcyks. Franciszka Ferdynanda, zamieszczają *Nowosti* artykuł, w którym podnoszą wysokie znaczenie porozumienia między Austrią a Rosją w r. 1897, które to porozumienie miało na celu wstrzymanie ruchu rewolucyjnego na Bałkanach. *Nowosti*, zaznaczając ważność stosunków handlowych między obu państwami, wskazują na potrzebę obopólnego zbliżenia się.

Także *Nowoje Wremia* i *Birż. Wiedomosti* zamieszczają na naczelnem miejscu artykuły z okazji zapowiedzianej wizyty austriackiego następcy tronu.

Sensacyjne rewelacje „Vorwärtsu“.

Berlin. Socjalistyczny *Vorwärts* ogłasza sensacyjny artykuł, iż tajny urząd marynarki wypracował nową ustawę flotową, którą rząd ma zamiar przedłożyć w 1904 r. Reichstagowi. Koła rządowe są skonsternowane tą rewelacją, a dzienniki donoszą, że rząd ma zamiar zarządzić najściślejsze śledztwo przeciw redakcyi *Vorwärtsu* w kierunku zdrady stanu.

Berlin. W komisji budżetowej parlamentu niemieckiego oświadczył sekretarz stanu Tirpitz, że ogłoszone przez *Vorwärts* rozporządzenie o nowym projekcie flotowym jest autentyczne i ubolewał z powodu kradzieży tajnych aktów.

Berlin. Z powołaniem się na wczorajszy artykuł *Vorwärtsu*, zawierający rozporządzenie sekretarza stanu dla marynarki, ogłasza *Nord. Allg. Ztg.* dosłowną treść tego zarządzenia i pisze: Rozporządzenie to poleca departamentowi i oddziałom urzędu marynarki przedsięwzięcie robót przedwstępnych dla mającego być w zimie r. 1904 na 1905 wniesionem przedłożeniu w sprawie wybudowania tych okrętów, których budowę pierwiej odrzucono. Nie ma w tem nic nowego (?), albowiem reprezentant rządu w przemówieniu swem z okazji ówczesnego przedłożenia flotowego zapowiedział przecie przedłożenie dodatkowe.

Katastrofa kolejowa.

Medyolan. Ubiegłej nocy nastąpiło w pobliżu Medyolanu zderzenie dwóch pociągów towarowych. Palacz i maszynista zostali lekko ranni. Kilka wagonów spaliło się wskutek ognia, jaki wybuchł po zderzeniu się pociągów.

Notaryusz defraudantem.

Medyolan. Przeciw notaryuszowi Amberto Borelli'emu w Turynie, jednemu z przywódców partii klerykalnej, który szeregował klientom 200.000 lirów i uciekł, wydano list gończy. Miał on spółników.

Dżuma.

Bagdad. Zdarzyły się tu 2 nowe wypadki dżumy. Z osób, które dawniej zachorowały na dżumę, 3 zmarły.

Wiedeń. Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i dóbr skarbowych, Ferdynanda Poluszynskiego, lustratorem lasów, a elewa leśnictwa Józefa Nożyckę, asystentem.

Belgrad. Byli przywódcą partii radykalnej, Mikołaj Pasić, wyjechał, jak twierdzą, w sprawie prywatnej (1) do Petersburga.

Interwencja Holandii w sprawie transwaalskiej.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Londyn. 30 stycznia. Wobec onegdajszego oświadczenia Balfoura o nocie rządu holenderskiego, wywarło tu wczoraj powszechne wrażenie, gdy w gmachu Izby gmin pojawił się Salisbury i dłuższy czas konferował z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Landsdownem.

Londyn. *St. James Gazette* dowiaduje się, że nota rządu holenderskiego w sprawie transwaalskiej napisana jest w tonie bardzo przyjaznym i pełnym respektu. Dano w niej wyraz szczeremu ubolewaniu narodu holenderskiego z powodu tak długiego trwania wojny południowo-afrykańskiej i wyrażono gorące życzenie, by pokój był jak najrychlej zawarty.

Nota wywodzi dalej, że rząd holenderski gotów jest do poczynienia kroków, któreby mogły umożliwić i ułatwić rozwikłanie sprawy. W końcu rząd holenderski stawia swe dobre usługi do dyspozycji rządu angielskiego, jeśliby nadarzyła się sposobność, przy której Holandia mogłaby wystąpić z przyjacielskim pośrednictwem.

Londyn. Panuje tu powszechne poruszenie z powodu onegdajszego oświadczenia Balfoura w Izbie niższej o misji rządu holenderskiego w sprawie Boerów. Uważają za pewne, że odpowiedź rządu angielskiego wypadnie od mow nie.

Haaga. Bawiąca tu deputacja boerska oświadcza, że niezna treści noty rządu holenderskiego, wyśtosowanej do rządu angielskiego.

Haaga. W Izbie deputowanych prezydent gabinetu Kuyper odpowiedział na interpelację w sprawie onegdajszego oświadczenia lorda Balfoura w Izbie lordów o nocie rządu holenderskiego w kwestyi boerskiej. Przyznaje, że oświadczenie Balfoura jest zgodne z prawdą, nie może jednak w tej chwili treści noty holenderskiej podać do wiadomości, gdyż lojalność nie pozwala tego czynić przed nadejściem odpowiedzi rządu angielskiego.

Z parlamentów.

(Depesze „Słowa Pol.“).

Sejm węgierski.

Budapeszt 30 stycznia. W Sejmie węgierskim przedłożył minister sprawiedliwości projekt ustawy, dotyczący reformy procedury cywilnej.

Budapeszt. Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem. P. Lindner omawia stanowisko Sasów siedmiogrodzkich i wyraża ubolewanie, że przyrzeczeń z lat 1861 i 1865, w kwestyi narodowościowej, dotrzymano tylko w obec Chorwatów, a nie także wobec innych narodowości na Węgrzech. P. Pichler woła: Idźcie do Poznania!

Wielka wrzawa wśród Sasów i wołania: Nie chcemy opuszczać naszej ojczyzny, zresztą nie odpowiadamy za to, co się dzieje gdzieindziej. Gromkie oklaski na prawicy. Długotrwała wrzawa.

Lindner (wśród dalszej wrzawy) mówi: Sasi nie mają żadnych dążeń separatystycznych, nie grają też ku żadnemu państwu zagranicznemu, przeciwnie, uznają jednolitość Węgier, jako państwa, węgierski język państwowy i hegemonia narodu węgierskiego, ale nie uznają supremacji, ani też bezwzględnego panowania węgierskiego. (Wielka wrzawa na skrajnej lewicy.) Wiceprezydent przywołuje mowę do porządku.

Sasi — powiada dalej Lindner — żądają otwarcie liberalnej gwarancji za ścisłe przeprowadzenie ustawy o narodowościach. Od innych stronnictw tego spodziewać się nie mogą, od nich też dzielą ich zasadnicze różnice.

Na końcu wczorajszego posiedzenia Sejmu węgierskiego przyszło jeszcze do bardzo burzliwych scen. Poseł Vaszonyi protestował przeciw twierdzeniu, jakoby obraził arystokrację.

Skrajna lewica zarzuciła p. Vaszonyemu, że podczas znanych demonstracji ulicznych, zwróconych przeciw niemu, ze strachu ukrył się. Vaszonyi nazwał ten zarzut kłamstwem, za co prezydent przywołał go do porządku. Skrajna lewica wznosiła przy tem okrzyki: Precz z Vaszonyim, niech się stąd wynosi. Z powodu wielkiej wrzawy prezydent zarządził 5 minutową pauzę. Gdy wrzawa mimo to nie ustała, prezydent posiedzenie zamknął.

Angielska Izba gmin.

Londyn, 30 stycznia. Izba gmin ukończyła dyskusję adresową i adres uchwaliła.

Parlament szwedzko-norweski.

Sztokholm, 30 stycznia. W parlamentach Szwecji i Norwegii przedłożono równocześnie wnioski, mające na celu trwałą neutralizację obu krajów. W parlamencie szwedzkim dyr. Hedin i towarzysze wnieśli prócz tego poprawkę, aby rząd przedsięwziął starania, celem pozyskania dla tej myśli także Danię i aby zawiadomił w formie urzędowej wszystkie mocarstwa i państwa, przy których Szwecja i Norwegia utrzymują dyplomatyczne lub konsularne reprezentacje, iż państwo skandynawskie chce swoją od dawna przestrzeganą neutralność oprzeć na trwałej podstawie.

o sytuacji

telefonują nam dziś rano z Wiednia:

N. Fr. Presse donosi, że dr. Koerber konferował wczoraj w dalszym ciągu z wybitnymi posłami czeskimi i niemieckimi w sprawie morawskich Uniwersytetów. Uważają ogólnie, że sytuacja połączona była z tym, iż nie ma już paraliżujących zasadnicze obrady trudności.

W sprawie gimnazjum cieszyńskiego konferował wczoraj p. Stürgh z polskimi członkami komisji budżetowej.

N. W. Tagblatt pisze w dzisiejszym numerze bardziej optymistycznie, mianowicie: Rezultaty rokowań Koerbera i Hartla z posłami niemieckimi i czeskimi doprowadziły do z anulowania trudności w sprawie morawskich Wszechnic.

Rząd złoży w komisji budżetowej deklarację, która mniej więcej kryć się będzie z jego oświadczeniem w r. u. w Izbie, tj. że kwestya utrakwistycznych wszechnic na Morawach może być jedynie uwieńczeniem dzieła pojednania obu narodowości. Głos ostatni mają Czesi, ale ogólnie uważają, że ten punkt martwy został przekroczony.

Powtarzają tu znamienne słowa jednego z parlamentarzystów, charakteryzujące sytuację: „Obie strony nie będą zupełnie zadowolone, jedna i druga muszą cośkolwiek ustąpić ze swego stanowiska“.

Obecnie cała uwaga rządu skupia się na rozdziale budżetu min. oświaty „o szkołach średnich, i w tym kierunku prowadzone są rokowania.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Bracia Lerche“, komedia w 3 aktach Adama Asnyka.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było —0° R.

W pałacu Sejmowym odbył się wczoraj wielki i świetny bal, dany przez p. Marszałka kraju hr. Andrzeja Potockiego i hrabinę Krystynę z hr. Tysskiewiczów. O godzinie 9½ wieczorem zapelnily się krużganki pałacowe napływającą falą gości. Klatka schodowa przyozdobiona była wspaniałe kwiatami i palmami, w głębi zaś umieszczono orkiestrę wojskową pod kierownictwem znanego krakowskiego kapelmistrza p. Konopaskę. U progów sali balowej witali z uprzejmością gości gospodarz z piękną małżonką.

Przybyli przedstawiciele wszystkich sfer i stanów, a więc książęta kościoła z arch. Bilezewskim, b. premier Kaz. hr. Badeni, namiestnik hr. Piniński, wiceprezydent Lidl, radca dworu Mauthner, prezydent miasta dr. Małachowski na czele radnych m. Lwowa, bardzo liczne grono posłów do Sejmu i Rady państwa, profesorowie wszechnicy i politechniki, reprezentanci wszystkich urzędów państwowych, autonomicznych wojskowości z komendantem zbrojnym Fiedlerem na czele, palestry, świata lekarskiego, finansów, artystycznego, literackiego, konsul rosyjski p. Pustoszkin i w. i.

Z Krakowa widzieliśmy pp. prez. Friedleina, wicepr. Lea, marszałka Fr. Paszkowskiego, dyr. Słęka, prof. Augusta Sokołowskiego, red. Chylińskiego, pp. Kotarbińskich, prof. Kleckiego i w. i.

Panie pojawiły się również licznie, a odznaczały się zarówno urodą, jak i bogatymi strojami. Obok poci pięknej Lwowa, Krakowa i prowincyi, nie brakło także przedstawicieli Królestwa i Wołynia.

Po godz. 10 zasiedli panowie do suto zastawionych stołów po obu stronach krużganków.

Tymczasem w sali balowej rozpoczęły się tańce, które rozpoczął hr. Stefan Skrzyński z panną hr. Zamoyską. Do kadryla stanęło par kilkadziesiąt.

Zabawa, podsycana gościnnością gospodarstwa, udała się znakomicie i trwała do rana.

Widok sali balowej zdyktował fotograf Nikopoli.

Zatwierdzenie pożyczki miejskiej. Wydział Krajowy zatwierdził uchwałę Rady m. Lwowa, powziętą przed miesiącem, którą postanowiono zaciągnąć dodatkową pożyczkę w kwocie 1,200 000 koron na pokrycie nadwyżki kosztów budowy teatru, rzeźni, wodociągów i innych inwestycji miejskich. Pożyczka ta będzie zaciągnięta nie w formie obligacji, lecz na skryt dłużny, w jednej z tutejszych instytucji finansowych.

Zgon Aazpergerowej odbił się żalobnem echem wszędzie, gdzie sztuka polska ma pracowników i czcicieli. Kondolencyjne depesze nadesłali między innymi: Dyrekcja teatru krakowskiego; Śliwiński, jako kierownik scen warszawskich; Rygiel, dyrektor teatru poznańskiego; Kazimierz Zalewski z Warszawy; Schmoranz imieniem Nar. Divadla; Hrljanowie, intendant teatru zagrzebskiego; Myszkowski (Kalisz), Feliński (Sosnowiec), Grabiński (Łódź). Wszyscy wymienieni zarządzili nadto, by w ich imieniu złożono wieńce na trumnie, zmarłej wielkiej artystki.

Walne zgromadzenie „Lutni“ odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezesa adw. dra Czernego. Przyjęto na niem do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału, które wykazało w spisie członków 240, w tem 75 czynnych, oraz sprawozdanie kasowe, wykazujące w przychodzie 6.359 k. 36 hal., w rozchodzie zaś 4.995 k. 32 hal. Fundusz budowy własnego domu wzrósł do 3.983 k. 21 hal. Wydziałowi udzielono absolutorium, po wyborze zaś prezesa, którym został ponownie adw. dr. Czerny — dalsze wybory odroczone na później.

Większa kradzież srebra. W ul. Franciszkańskiej w domu pod l. 19, dokonano wczoraj między 6—9 wieczorem wielkiej kradzieży w mieszkaniu wdowy p. Cecylii Rosenbaum. Złodzieje otworzyli mieszkanie, włamali się do szaf i zabrali: 2 kandelabry, 2 lichtarze duże, dużą tacę owalną, sześć filiżanek z podstawkami talskiej roboty, 6 kubków srebrną flaszę z tacą, kosz na owoce, chochlę i gotówkę 10 kor. Doraźne śledztwo policyjne wykazało, iż onegdaj znikł z domy syn stróża, notowany złodziej, który przebywał parę tygodni u ojca i wypatrzywszy stosunki domowe, sprowadził po łup swych kolegów.

Usiłowane samobójstwo. Służąca p. Zofii Menkes, modniarki, zamieszkałej przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 4, nazwiskiem Wiktorya Bober, usiłowała wczoraj wieczorem odebrać sobie życie przez otrucie i w tym celu wypila sporą dozę płynu, który spreprowała ze spirytusu i jakiejś soli do czyszczenia metalowych naczyni. Pani M., wszedłszy do kuchni, ujrzała ją leżącą w bolach, a dowiedziawszy się od niej, iż jest otruta, wezwwała pogotowie Tow. ratunkowego, które po wyplukaniu żołądka, odwiozło niedoszłą samobójczynię do szpitala powszechnego. Powodem rozpaczliwego czynu, wedle zeznań desperatki, była obawa przed policyją, służbodawczyni bowiem zagroziła, iż ją za jakiś czyn oskarży i se służby wywali.

Budowa kolei. Od liczego grona robotników otrzymujemy następujący list, datowany z Sambora, z prośbą o ogłoszenie w *Słowie Polskim*: „Dowiedzieliśmy się, że wiadomość o wstrzymaniu robót kolejowych na torze Sambor-Użok została sprostowana w ten sposób, jakoby żadne roboty na tym torze nie były rozpoczynane, a zatem też żadne nie mogły być wstrzymane. Wobec tego oświadczamy, że sprostowanie to mija się z prawdą, a raczej używa niedokładności w tym celu, aby zakryć prawdę. Upraszamy o ogłoszenie, że nie bezpośrednio na linii Sambor-Użok, ale na linii Lwów-Sambor roboty były i z powodu sprzyjającej pory mogły być nadal prowadzone, a mimo to wstrzymano je z nieznanym nam powodów, narzucając ogromne masy robotników, sprowadzonych z dalekich okolic, a nawet z Węgier, na nędzę. Co się dotyczy robót na przestrzeni Sambor-Użok, to właśnie dopominamy się obecnie, aby się jak najprędzej zaczęły, co jest kwestią bytu dla masy robotników, którzy się z różnych stron zjechali. Budowa ta już przed rokiem miała się zacząć, lecz z niewiadomych nam przyczyn dotychczas się nie rozpoczęła. Dochodzą nas słuchy, że stanie się to dopiero po żniwach, a przecież w kwietniu 1901 minister Wittek przyrzekł budowę Lwów-Sambor i Sambor-Użok równocześnie z obu stron rozpocząć. Wśród robotników, których liczba dosięga dwóch tysięcy panuje rozgorzeczenie, a przy tem ogólna nędza, którąby się dało łatwo ukończyć rozpoczęciem budowy dalszej linii Sambor-Użok i dalszym ciągiem Lwów-Sambor, która to budowa tylko dla wyzysku robotników przez poszczególne przedsiębiorstwa jest wstrzymana.

Wielki wieczór karnawałowy z urozmaiconym programem urządzają zorganizowane stowarzyszenia robotnicze dnia 1 lutego w sali Towarzystwa muzycznego (gmach hr. Skarbka).

Zmarli:
We Lwowie: Ignacy Sklepikiewicz, emeryt i były pocztmistrz, lat 64; Jan Abdank Kozubski, em. starszy inżynier kolei państwowych, lat 63.

WIEKSZOŚCIĄ!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

66

(Ciąg dalszy).

— Ach barszcz! — dobrze — uśmiechnęła się leciutko.

Po chwili milczenia, spytała:

— Dlaczego przyjechaliście tak późno?

— Hm... dlaczego? — rzekł pan Świetnoski i spojrzał na syna.

— Zaprośiliśmy, mam, kilku urzędników ze starostwa na kolację, a ta przeciągnęła się do późna.

— Wy, z urzędnikami? Na kolacyi? — rzekła z lekkim oburzeniem. — I dla tak miłego towarzystwa — uśmiechnęła się z ironią — pozwoliliście mi czekać do północy z kolacją, a sami przyjechaliście nad ranem... Tego nie spodziewałam się, zwłaszcza, po tobie, Władziu.

— Proszę mam, ci panowie byli i są nam bardzo potrzebni: oni kierują wyborami...

— Czy był z wami starosta? — dopytywała się panna Irena.

— Nie, starosta nie był.

— Więc z kim zabawialiście się tak długo? — mówiła żona z przekąsem.

— Był komisarz Silnicki i pan Ocieski.

— No, dosyć o tem — rzekł mąż. — Nie rozumiecie się na wyborach... A chcąc mieć poparcie, trzeba być z każdym dobrze... Czy nie był kto do mnie wczoraj?

— Dopytywał się Szaja, kiedy przyjedziesz do domu?

— Cóż to nowego. Przecież nie pojechałem za morze.

— Nie wiem; widocznie miał pilny interes do ciebie... Czy posłać po niego?

— Sam poszlę — odparł chmurny.

— Papo, z Szają należałoby pomówić, papa wie, dlaczego...

— Hm... to poszlę, Celinko; niech przyjdzie po obiedzie.

— Dobrze.

— Nie był nikt więcej?

— Przyjeżdżał Stępalski z Wiktorówki.

— Pewno po pieniądze na wypłaty... Nic, tylko ciągle trzymaj rękę w kieszeni i płac.

— Za to później bierze się grube sumy od kupców — uśmiechnął się syn.

— Nie życzę ci takich dochodów, mój Władziu... Kopa pszenicy w tym roku daje zaledwie trzy ćwierci i to zle oczyszczonego ziarna.

— Chybi pszenica, zostaje żyto i jarzyna.

— Et, mówisz, aby mówić; gdybyś się dotknął sam, zaśpiewałbyś inaczej.

— Może się kiedyś i dotknę — uśmiechnął się syn.

— I ja nie życzę ci tego — westchnęła matka.

— Ani ja — dodała panna Irena.

— Gospodarowałbym w innych warunkach, aniżeli papa.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 31. b. m.: „Cyganeria“, opera w 4 aktach G. Puccini'ego. Drugi i ostatni gościnny występ Charlotty Wyna, primadonny opery kom. w Paryżu w partyi Mimi.

W sobotę 1 lutego: „Tamtę“, sztuka w pięciu aktach J. Maskoffa.

Repertuar teatru ludowego młośników sceny:

W sobotę 1 lutego po raz pierwszy: „Jak się śmieją i płaczą we Lwowie“, wodewil w 6 obrazach Danielewskiego, muzyka Sonnenfelda.

W niedzielę 2 lutego popołudniu: „Karnaniol“, operetka w 2 aktach Moniuszki, rozpocznie „Przed śniadaniem“, komedia w 1 akcie hr. Aleksa. Fredry.

W niedzielę wieczorem: „Ulicznik paryski“, komedia w 4 aktach z francuskiego. Rozpocznie: „Dobrodziej“, sztuka Bolesławicza.

Górodek dobrego wychowania.

Wiedeń, 25 stycznia.

(JK.) Lekarz pułkowy dr. Karol Diwald zamieszcza w ostatnim numerze tutejszej gazety klinicznej (*Wiener Klinische Wochenschrift*) nadzwyczaj interesującą rozprawę o wypadku, który obserwował na swym pacyencie w szpitalu wojskowym w Marburgu. Pacjentem był 19 letni uczeń szkoły kadeckiej, który popełnił zamach samobójczy, raniąc się ciężko w głowę wystrzałem z karabina. Kula została szczęśliwie wyjęta, rana zagoiła się szybko, mimo, że podczas operacji wyjęto około 60 gramów masy mózgowej.

Pacjent opuścił szpital jako zupełnie wyleczony. Nie zauważono na nim najmniejszych zmian. Nie skonstatowano żadnych zmian ani w systemie nerwowym, ani w intelekcie — tak dalece, że np. chory, już w cztery dni po dokonanej operacji, czytał w łóżku gazety i zdawał sobie najdokładniej sprawę z tego, co się z nim działo.

Dr. Diwald zauważył jednak mimowoli jedną drobną anormalność w zachowaniu młodzieńca: Wydało mu się, jakby stracił jedną część swego

— Chociażby, mój Władziu — odezwała się matka; — nie masz pojęcia, ile trosk, kłopotów, zwłaszcza ze służbą...

Na ten temat rozmowa bardzo się ożywiła, bo każdy z rodziny miał coś do zarzucenia temu lub tej.

Wieczorem do kolacyi siadła pani Świetnoska, widocznie wzburzona. Spojrzała to mąż.

— Co się stało, Celinko?

— A, mój kochany, chłopci, dzięki twej wyrozumiałości, są tak rozzuchwaleni, że nareszcie nie będzie można wyjść po za obręb dworu.

— Ale co takiego? Nic nie wiem.

— Onegdaj naśmiewali się z nowej klucznicy, gdy wracała z kościoła.

— Bo też ona z tą pretensjonalnością do mody zabawnie wygląda — uśmiechnął się. — Sama mi mówiłaś.

— Co wolno nam, nie wolno chłopom; uszło im to jedno na sucho, dziś rzucili się na Bolcia.

— Na niego? — spojrzał na puste krzesło. — Gdzież on?

— Przebiera się z polowania; opowiadał mi prawie ze łzami w oczach, jakiej doznał zniewagi.

— Mówże raz.

— Idzie Boles, on sam najlepiej ci opowie.

— Cóż zdrów jesteś? Cały — uśmiechnął się. — Opowiedz, jak to było.

Chłopiec usiadł na krześle i nabierając z półmiska mówił:

— Poszedłem dziś na przepiórki...

— Zabijeś choć jedną?

— Dwie i jednego chruściela, ale Nero jest już za stary, źle wystawia; byłym miał kilka kuropatw, ale spłoszył je.

— A gdzie spotkałeś kuropatwy? — spytał ojciec, zainteresowany.

— Na pszeniczyku, za kapliczką na rozdzołu...

— Tak, tak, tam są one rok rocznie. A zająca nie widziałeś?

— Były dwa w kartoflisku; cóż kiedy Nero pobiegł naprzód i nie przyszły mi na strzał.

— Czy papa nie ma innego wyzła? — spytał pan Władysław.

— Nic.

— Gdybym wiedział, byłbym wziął szczeniaka, którego mi ofiarowywał hrabia Fredzio.

— Ach, jaka szkoda, że nie wzięłeś go dla mnie! — zawołał Boles z żalem.

— A jakiej rasy szczeniak? — spytał ojciec.

— Krew czysto francuska.

— Taki dobry tylko na suche pole; byle deszcz, rosa, już nie idzie — rzekł ojciec tonem znawcy.

— Przyczony, byłby zawsze lepszy od Nero — powiedział Boles. Proszę cię, Władziu, jak tylko dostaniesz, daj mi go. Już ja go wyuczę.

— Cóż było dalej? — spytał ojciec.

— Gdy na naszych polach już nic nie mogłem znaleźć...

— Boś wypłoszył, kochanku — przerwał pan Świetnoski.

— Nie ja, papo, ale Nero... Więc poszedłem na zagony chłopskie. Widzę, że Nero wystawia i coś grubego, bo stoi, jak wryty. Od psa dzieliło mnie kilka zagonów owsa. Nie tracąc czasu, idę przez owies, a tu nagle z boku wyskakuje jakiś chłop i wrzeszczy do mnie: „Nie tędy droga!“ Powiadam mu: „Bądź cicho, bo spłoszysz zwierzyne!“ A ten

dobrego wychowania, które poprzednio było wzorowem. Nie wiem, czy posiada ono (t. j. dobre wychowanie) swoje specjalne ośrodki (centra) mózgowe, jak n. p. mowa lub muzyka, konstatuję jednak ten fakt, całkiem pozytywnie przezemnie stwierdzony, gdy przypatrywałem się zachowaniu pacjenta podczas jedzenia. N. p. jaja spożywał w ten sposób, że tłukł je na połowy i wsadzał w usta, czego przedtem w towarzystwie kolegów nigdy nie czynił. Z innymi potrawami postępował równie prymitywnie.

Po opuszczeniu szpitala, kontynuował dalej swe studia wojskowe, lecz, prócz „złych manier“, nie zauważono w nim żadnej zmiany.

Wypadek ten jest dotychczas prawdopodobnie po raz pierwszy w historii badań mózgu zaobserwowany i słusnie zasługuje na uwagę nie tylko sfer fachowych, lecz także szerszej publiczności.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 30 stycznia. Zamknięcie wczoraj. giełdy pop. Notowano: Akcje aust. Zakł. kredytowego 663.50, Akcje węg. Zakładu kredytowego 679 —, Akcje anglo-banku 263 —, Akcje Unionbanku 556.50, Akcje Länderbanku 422.50, Akcje Bankverein 452.50, Akcje Bodencredit 915 —, Akcje Gal. Banku hipotecznego — — Akcje kolei państwowych 671.50, Akcje kolei południowych 77.75, Akcje Tramway A. 238.50, B. 232 — Akcje kolei Elbthal 453 —, Akcje kolei półn. 5610, Akcje kolei czarn. 545 — Akcje Alpin 381 —, Akcje Rina Muranyi 487 —, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1475 —, Akcje Fabryki broni 315 —, Akcje tureckie tytoniowe 290 —, Oblig. węg. ind. 95.60, Renta majowa 100.50, Austr. Renta koronowa 98 —, Węg. Renta koronowa 98.75, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 93.10, 4 proc. listy Banku kraj. 92.75, 4 1/2 proc. Banku kraj. 100 —, 4 proc. listy Banku hip. 91.50, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 97.75, 5 proc. listy Banku hipot. 109.50, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 97.90, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1898 r. 94.75, 4 proc. Pożyczka m. l. wowa 88.60, Losy tureckie 105 —, Marki 117.15, Ruble 262.75 Kredyty 656.50, Alpin 371.50, Austr. kred. — — Pragskie Towarzystwo żelaz — —

dopiero w krzyk, że trafiają mu zboże, że tego nie daruje, że odbierze mi strzelbę, że to jego pole...

— Cóżś zrobił?

— Spokojnie przeszedłem przez owies, bo widzę, że pies jeszcze waruje, ale zaledwie zbliżyłem się na jakie sto kroków, jak wyrwie się kot, tylko się zakotłowało.

— Hm... Szkoda. Możebyś był i zabił.

— Ale napewno, papo, gdyby nie ten głupi chłop.

— No, nie stało się, Celinko, nie strasznego, a swoją drogą, chłopca skarcę za śmiałość.

— Ależ, Bolciu, ty mi opowiadałeś, że spotkał cię taki wstyd, hańba... — odezwała się matka.

— Moja mam, czyż nie dosyć, że chłop śmiał mnie zatrzymać, krzyżeć na mnie, grozić mi?

— Jak on wyglądał? — spytał ojciec.

— Jak każdy chłop — odparł z uśmiechem Boles: — w zgrzebne ubraniu, w kapeluszu, miał sierp w ręku.

— Dobrze, że nie rzucił się na ciebie — dodała matka.

— Niechby spróbował! Miałem strzelbę nabitą.

— To, Bolciu, niebezpieczna gra — zrobił brat uwagę.

— Ależ, Władziu, w obronie osobistej mam prawo i sąd uwolniłby mnie.

— A gdzie świadkowie? — zarzucił brat.

— Wszczęła się żywa dyskusja na ten temat; przerwała ją wejście lokaja, niosącego na tacy gazety z poczty i list z Nauheimu.

Wszyscy śledzili z uwagą wyraz twarzy czytającej, chcąc wywnioskować, jakie nowiny przyszły. Wreszcie skończyła pani list i składając go, rzekła z uśmiechem, patrząc na syna:

— Za cztery dni przyjeżdża Wandzia.

— To bardzo szczęśliwie — rzekł uśmiechając się mąż: — nareszcie z jej przyjazdem skończy się to wieczne porządkowanie.

— Czyż ci, Stefku, nie jest przyjemnie, że wszędzie tak elegancko?

— No tak, zapewne, ale za dużo hałasu i niepokoju.

— Czy nie pisze ciocia Wandzia, którym pociągiem przyjdzie? — zapytał pan Władysław.

— Nie, Władziu. Dopiero zatelegrafuje z Krakowa.

Byle nie zapomniła — odezwał się mąż.

— Zapomnieć, jak zapomnieć — mówił pan Władysław — ale depesza może przyjść po jej przyjeździe na stację, a byłoby wstydem dla nas, gdyby nie zastała naszego powozu.

— Hm... to możliwe... — rzekł pan Świetnoski. — Pamiętasz, Celinko, wracając dwa lata temu z Wiednia, musiałem nająć konie, chociaż telegrafowałem na osiemnaście godzin przed przyjazdem na stację.

— To była wina posłańca.

— Może być to samo i teraz.

— Bolciu — rzekł brat starszy — idź do mego pokoju: na stoliku leży rozkład jazdy w szarej oprawie; przynieś mi. Zaraz zobaczymy, mam, którym pociągiem może ciocia przyjechać do nas.

(C. d. n.).

